

Piotr Fast

Wyższa Szkoła Lingwistyczna w Częstochowie

TEKTUROWY PUSZKIN, CZYLI O URZECZOWIENIU SŁOWA
(JURIJ DRUŻNIKOW *DRUGA ŻONA PUSZKINA*)

1. Między postmodernizacją a polityzacją interpretacji

Jakiś czas temu uczestniczyłem w egzaminie, podczas którego pewna młoda awangardowa uczona przekonywała, że tekst (dosłownie) nie ma znaczenia, że uzyskuje je dopiero w zetknięciu z interpretującą aktywnością odbiorcy. Pogląd to nienowy, ale nie potrafię się z nim zgodzić bez rozumnego, wmyślającego się w to twierdzenie komentarza uzmysławiającego wszelkie zastrzeżenia, którymi należy je obwarować. Zapytałem wówczas wspomnianą damę, jak potrafi uczyć historii literatury (bo to było jej zawodowe zajęcie), jeśli jedyne znaczenia, jakie można omawianym przez nią na owych zajęciach utworom przypisać, to te, które wynikają z jej własnego kontaktu z arcydzielniymi w końcu, klasycznymi dziełami z kanonu edukacyjnego. Nie odrzucała wszak zasadności istnienia i wykorzystywania podręczników do historii literatury, które za swój przedmiot miały przecież dzieła i wynegocjowane przez wiele lat przez znawców sposoby ich rozumienia, a nie okazjonalne odczytania warunkowane jedynie jej własną, niezbyt jeszcze obudowaną intelektualnie interpretacją (była to bowiem dama niezwykle młoda).

Nie uzyskałem żadnego przekonującego argumentu na rzecz owego dość ekspansywnego w nowoczesnej hermeneutyce stanowiska. Uzmysłowiłem sobie wówczas, że nie przypadkiem powstał w ostatnich latach dość aktywny nurt intelektualny określający się mianem krytyki politycznej, którego podstawowe prace lansują pogląd przeciwstawny do woluntarystycznego stanowiska zwolenników wolności interpretacji przeprowadzanej z niezależnej perspektywy pojedynczego czytelnika. Krytyka polityczna pokazuje, jak mocno i rozlegle motywowane jest czytanie dzieła przez konteksty pozaliterackie, takie, które przynależą wprost do domeny polityki — i to w obu jej podstawowych znaczeniach: *politics* i *policy*. Skojarzyło mi się to

z opisywanym przypadkiem, gdyż uzmysłowiło mi, że najprawdopodobniej lansowane przez młodą uczoną prawo do wolności interpretacji w praktyce sprowadzało się do — ufundowanego na bezwzględny poczucie własnej niezawisłości — powielania w jej praktyce dydaktycznej i intelektualnej poglądów uwielbianego przez nią Nauczyciela.

Dworuję sobie nieco, ale przecież moje przekonania metodologiczne opierają się na zracjonalizowanych podstawach zakładających przede wszystkim tożsamość dzieła, które, oczywiście, w procesie interpretacji odnoszone jest do najróżniejszych kontekstów (w tym np. do kompetencji i emocjonalności odbiorcy). Profesjonalny i kompetentny czytelnik ujawnia w procesie racjonalizacji najróżniejsze konteksty utworu, uzasadniając (oświetlając z ich perspektywy) różne sensy, które uznać można za obecne w dziele *in potentio*, jeśli nie — oczywiście — *expressis verbis*. Z mojej perspektywy musi to jednak zawsze być sens d z i e ł a, co najwyżej dotąd ukryty, zamaskowany lub niemożliwy wcześniej do wydobywania z powodu braku odpowiednich narzędzi poznawczych (w tym ujawnionych nieoczekiwanych kontekstów, np. myślowych, rzeczowych, historycznych czy związanych z mentalną sprawnością interpretatora lub choćby jego sytuacją egzystencjalną). Istnieją bowiem, w moim przekonaniu, ograniczenia dowolności interpretacyjnej, które są ufundowane na danych dzieła — zawsze musi to przecież być interpretacja t e g o o t o utworu, która — obok podstawowej dla metafizyki rzeczy i jej poznania zasady Ja — musi spełniać jeden z kardynalnych warunków Kantowskiego czystego rozumu: musi realizować zasadę sprzeczności (która mimo tej antonimicznej nazwy jest w istocie „zasadą dającej się uniknąć sprzeczności”¹). Mówiąc po prostu, rozumienie dzieła musi być jego właśnie rozumieniem i kategoryzować to, co Kant sformułował w *Krytyce czystego rozumu* w sposób oczywisty ponad wszystko: „Żadnej rzeczy nie przysługuje cecha, która by jej przeczyła”².

Opowiadam się tu, jak widać, za tym — tradycyjnym — nurtem hermeneutyki, który trwa w przekonaniu, „że to, co poddane interpretacji, ma jakieś granice, ramy, i w tym sensie rozumienie [...] może być adekwatne, że wreszcie istnieje jakaś intencja — tekstu czy autora — która okaże się poprawnie uchwycona. A mówiąc jeszcze inaczej: powiada się, że istnieją interpretacje poprawne i niepoprawne”³. To formuła bliska tej, którą byłbym w stanie zaakceptować, choć nadmiernie kategoryczna, gdyż operuje pojęciem intencji — nadto apodyktycz-

¹ Zob. M. Heidegger: *Pytanie o rzecz. Przyczynek do Kantowskiej nauki o zasadach transcendentalnych*. Przeł. J. Mizera. Warszawa: Wydawnictwo KR 2001, s. 100.

² I. Kant: *Krytyka czystego rozumu*. Przeł. R. Ingarden. T. I. Warszawa 1957, s. 303 (zob. na ten temat komentarz w: M. Heidegger: *Pytanie o rzecz...*, s. 157).

³ M. Januszkiewicz: *W-kolo hermeneutyki literackiej*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN 2007, s. 74.

nie kojarzącym sens dzieła z zawartością jaźni sprawcy czy literą tekstu. Mnie satysfakcjonuje wymóg niesprzeczności, czyli — inaczej mówiąc — spełnienie oczekiwania zrationalizowanej dowodliwości czy choćby uzasadnienia twierdzeń o dziele odniesieniem do obiektu opisu.

Mimo to jestem gotów podzielić do pewnego stopnia pogląd w taki oto sposób charakteryzowany przez Michała Januszkiewicza: „Znaczenie [...] nie jest immanentną cechą dzieła, nie jest obiektywnie dane w tekście, lecz, przeciwnie, jest wytwarzane przez czytelnika, lub gdyby rzecz ująć bardziej precyzyjnie: stanowi wydarzające się podmiotowi doświadczenie egzystencjalne, które nie poddaje się teoretycznej czy metodycznej eksplikacji”⁴. Dopisałbym tu jedynie zastrzeżenie, że znaczenie owo, wyeksplikowane przez czytelnika w akcie poznania stanowiącym jego przeżycie egzystencjalne, winno zawsze dać się rozpoznać jako nadawane, przypisywane temu oto dziełu znaczenie tego dzieła (o owej niesprzeczności zob. dalej). Nie przeszkadza mi w tym kontekście traktowanie interpretacji jako egzystencjalnego zdarzenia, nie zaś docierania do znaczenia, gdyż różnica ta jest, w moim rozumieniu, rezultatem odmiennego — komplementarnego — spojrzenia na interpretację, które absolutyzuje kontakt z dziełem jako indywidualne i przygodne zderzenie podmiotu, zapoznając interesujący mnie z perspektywy profesjonalnego literaturoznawstwa obiekt (dzieło) traktowany jako przedmiot poznania, który w jednym przypadku stanowi bodziec egzystencjalny, w drugim zaś — obiekt refleksji, będący zaproszeniem do zrationalizowanego kontaktu owej poznawanej rzeczy i Ja, które daje owemu aktowi poznania zobiektywizowane przeciwieństwo świadectwo, zapisując jego efekt w postaci interpretacji. Poznający (bo w tej domenie to ważniejsze niż „przeżywający”) podmiot zapisuje owo znaczenie-dzieła-dla-niego. Mediacja pomiędzy tymi „znaczeniami-świadectwami” może kształtować do pewnego stopnia zobiektywizowaną (bo interpersonalnie „wynegocjowaną”) wykładnię rozumienia dzieła dla danej epoki, pokolenia itp. Egzystencjalne akty lektury generują wzajemnie weryfikowalne sensory składające się na przyjęte rozumienie dzieła, stanowiące w jakimś stopniu także rezultat sprawdzania owego rozumienia przez dzieło, gdyż ono także (a dla literaturoznawstwa — głównie), obok doświadczenia egzystencjalnego, staje się ostatecznie obiektem poznania. Odniesienie do dzieła jako bytu samego w sobie, choć w akcie poznania obecnego jedynie w odbiciu w świadomości, stanowi fundament nowożytnego myślenia o bycie.

Wiemy bowiem już od Kanta (z tej samej *Krytyki czystego rozumu*), że rzecz (jako taka) istnieje tylko wówczas, gdy spełnione są owe trzy zasady czystego rozumu — poza zasadą Ja i zasadą sprzeczności jeszcze zasada racji.

⁴ Tamże, s. 60.

Pomijając najróżniejsze meandry kształtowania się w historii filozofii reguł poznania i definiowania jego obiektu, na których opiera się radykalny nurt hermeneutyki, dochodzimy w każdym razie do twierdzenia, że wszelki obiekt rozumowego poznania jest aktem świadomości, więc ostatecznie staje się obiektem-w-języku. „[...] Ontologia hermeneutyczna stoi na stanowisku, że bycie ma charakter językowy, co pociąga za sobą uznanie także tego, że wszelkie rozumienie ma również wymiar językowy”⁵. Interpretacja jako rozumienie jest więc bytem, który ufundowany jest równocześnie w rzeczy i w wypowiedającym podmiocie. Podobnie zresztą jak samo dzieło posiada byt czysto językowy, w którym z kolei obecny jest (w jakimś sensie) pozatekstowy świat (niezależnie od całego sporu o *mimesis* i wartość poznawczą dzieła literackiego czy prawdziwość artykułowanych w nim sądów). Słowo stało się jednak obiektem poznania, ten zaś uzyskał swój prawdziwy byt w słowie.

Owe relacje pomiędzy rzeczą, sposobem jej istnienia poza słowem i w słowie, napięcia pomiędzy materialną (czyli niezapośredniczoną w języku) wartością rzeczy i ich zakorzenieniem w poznaniu, a także uzyskiwaniem realnego (jak gdyby rzeczowego, realizowanego poza subiektywną świadomością) sensu słów posiadających moc sprawczą w świecie stanowią ważny kontekst interpretacyjny pozwalający na ujawnienie niedostępnych i często dotąd niewyeksplikowanych znaczeń wielu utworów.

2. Słowo i rzecz w *Drugiej żonie Puszkina*

Twierdzenie to bez wątpienia dotyczy także opowiadania *Druga żona Puszkina* Jurija Druźnikowa, które będzie tu obiektem mojej analizy. Do jej podjęcia zmobilizowały mnie dwa niezależne i wyrastające z różnych inspiracji lekturowych bodźce. Pierwszym była zachęta wyływająca jako nauka ze zdarzenia opisanego w pierwszym fragmencie tego wystąpienia: wyznawana przeze mnie zasada interpretacji „blisko tekstu” rozbiła się o oczywiste już dziś uzmysłowienie niezwiązania, pewnej samoistości (?) refleksji o dziele. Inspiracja, która z niej wynika, skłania mnie do poszukiwania bardziej odległych kontekstów interpretacyjnych pozwalających na inne niż obecne dotąd w literaturze zrozumienie przedmiotu refleksji Druźnikowa w tym opowiadaniu. Drugim bodźcem stał się pojawiający się w pismach najwybitniejszych filozofów interpretacji namysł nad relacją pomiędzy „słowem” i jego znaczeniem (choćby tylko znaczeniem-dla-mnie), która w opowieści rosyjskiego emigranta przejmuje funkcje symboliczne i generuje sensy, zdawałoby się, bardzo odległe od językowego oblicza

⁵ Tamże, s. 81.

tego utworu, ale też od bezpośrednich znaczeń zaprezentowanych w nim postaci i zdarzeń. Mam bowiem wrażenie, że utwór ten, posiłkując się mechanizmami metonimii i synekdochy, artykułuje — nie wiem już, czy wypada tak napisać — w strukturze głębokiej pewien schemat, rozkład wartości stanowiących niejako światopoglądową podstawę rozumienia przedstawionego w narracji świata.

Ale po kolei. *Druga żona Puszkina* to utwór — jak na gatunek, do którego przynależy (mikropowieść) — dość obszerny i na pierwszy rzut oka różniący się od innych mikropowieści Drużnikowa. Pisano już o nim: w tomie *Ю. Дружников на перекрестке мнений: новый взгляд на литературу русского зарубежья*⁶ Ludmiła Głuszkowska opublikowała studium na jego temat⁷. Pewne uwagi poświęcono tej opowieści także w monograficznych książkach o pisarzu⁸. Nie znajdziemy jednak w literaturze przedmiotu żadnej poważnej próby interpretacji *Drugiej żony Puszkina*. Autorzy opracowań widzą w tej opowieści historię skojarzonej przez Internet pary, krytykę modelu studiów w Stanach Zjednoczonych i inne partykularne, bo przecież obecne na powierzchni tekstu tematy i problemy. Żaden opis nie podejmuje natomiast próby odsłonięcia uniwersalnej diagnozy, jaką stawia w tym utworze rosyjski emigrant ani też ustalenia zasad konstruowania sensu tej opowieści. Prawdę mówiąc, jedyny

⁶ Варшава–Москва–Рязань 2006.

⁷ Л. Глушковская: *На кухне Юрия Дружникова. Деталь. Метафора. Эффект обратной перспективы* (korzystam z udostępnionej mi przez J. Drużnikowa elektronicznej wersji tego artykułu). Mikropowieściom Drużnikowa poświęcono wiele prac, zob. m.in. artykuł G. Krasnowa *Микророманы Юрия Дружникова как жанр*, gdzie analizuje się tę powieść z perspektywy przynależności gatunkowej. Nawiasem mówiąc, kategoryzacje gatunkowe to stała namiętność rosyjskiej krytyki — mimo że nie wnoszą one w zasadzie nic istotnego do rozumienia utworu; kategoriom genologicznym twórczości Drużnikowa poświęca wiele uwagi Galina Niefagina w książce: *Искусство борьбы с ложью: стратегия жизни и творчества Юрия Дружникова*. Монография. Минск: Белпринт 2006 (piszę o tym w recenzji zamieszczonej w „Przeglądzie Ruscystycznym” 2007, nr 1).

⁸ W opublikowanej przez kilkanaście miesięcy monografii *Anioły, biesy i prawda. Pisarstwo Jurija Drużnikowa* (Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego 2007) Lucjan Suchanek poświęca tej mikropowieści specjalny podrozdział, w którym powierzchownemu opisowi i przypadkowemu doborowi motywów towarzyszą podstawowe błędy — Suchanek np. oddaje nazwisko głównego bohatera jako Dunkee, podczas gdy wiadomo z polskiego tłumaczenia zamieszczonego w zbiorze mikropowieści Drużnikowa (*Tango z prezydentem*. Katowice: Śląsk 2001), że nosi on znaczące miano Donkey. W pracy tej znajdziemy też sformułowania, które przy maksimum dobrej woli można by nazwać naiwnością i brakiem literaturoznawczych kompetencji, np: „Drużnikow, mówiąc o tym [o zazdrości bohaterki opowieści wobec wyciętego ze sklejki Puszkina — P.F.], chce pokazać, że Puszkina, gdyby po nieudanym związku z Natalią ożenił się ponownie, nie byłby w stanie zmienić swej natury kobieciarza” (s. 174). Nawiasem mówiąc, interesujący i bardzo kompetentnie ujęty materiał biograficzny dotyczący m.in. tych wątków życia rosyjskiego poety przynosi dopiero co opublikowana monografia Andrzeja Turczyńskiego *Ten szalony pan Puszkina. Słowo o udreće* (Prószyński i S-ka. Warszawa 2008).

śląd odczytania innego niż powierzchowne przynosi wspomniany artykuł Ludmiły Głuszkowskiej, która pisze, że „микророман Юрия Дружникова *Вторая жена Пушкина* — [это] страшная метафора, развернутая большим художником с обостренным чувством катастрофичности обыденного существования”. Głuszkowska ma bez wątpienia rację, dostrzegając w tym utworze dramat egzystencjalny, wydaje mi się jednak, że o wiele bardziej zbliża się do strukturującego ten utwór konceptu, kiedy dostrzega w nim znaczenia związane z kontekstami społeczno-politycznymi.

2.1. Mit Puszkina

Jak wiadomo, Puszkina stał się w okresie stalinizmu jednym z naczelných mitów narodowych. Дружников przywołuje ten fakt w wielu swoich studiach o tym poecie. W *Pojeдинku z puszkiniстами* mówi o tym wprost:

[...] великий русский писатель-патриот, национальная святыня, живой памятник, человек-заповедник, создатель современной русской литературы и языка стал символом великой страны Советов и олицетворением всего самого лучшего в советском народе. После победы во Второй мировой войне народ этот, согласно имперскому кремлевскому мифу, стал Мессией и обрел право вести в светлое будущее другие народы и государства. Осуществлял это право на практике великий кормчий, который стоял у руля. Таким образом, глава страны Сталин соединялся кратчайшей линией с главным поэтом, ведь, как и Сталин, Пушкин именуется „великим вождем”⁹.

Przyjrzyjmy się mechanizmowi owego „awansu” poety. Jednym z konstytutywnych elementów kultury rosyjskiej jest jej „literaturocentryczność”. To właśnie literatura piękna w najtrudniejszych momentach historii narodu rosyjskiego przejmowała funkcję depozytariuszki narodowych wartości, to w niej poszukiwano sensu historii, życia, prawdy o świecie. W okresach najczarniejszego terroru literatura zastępowała historię, socjologię, religię nawet. Inteligencja rosyjska skoncentrowana była wokół wartości przechowywanych i przenoszonych przez słowo. Kult wielkich pisarzy, wśród których Puszkina był z całą pewnością najważniejszy, to jeden z podstawowych elementów rosyjskiej tożsamości. Tożsamość owa lokowała się w wielkim, natchnionym Słowie wielkiego, natchnionego poety. Może zabrzmie to nieco przesadnie, ale na pewno nie będzie nieuzasadnione twierdzenie, że zrębów rosyjskiej tożsamości narodowej upatrywać należy w mistycznym niemal stosunku do Słowa, logosu, w którym zawarte były największe narodowe świętości — mit wolnościowy (przy całym tym wielowiekowym zniewo-

⁹ Ю. Дружников: *Дуэль с пушкинистами*. Москва: Хроникер 2001, s. 257–258.

leniu, jakiemu poddawani byli i są Rosjanie niezależnie od rządzącego w tym kraju systemu politycznego), wierność wartościom narodowym, sprowadzenie wartości do nieoficjalnego języka codzienności (bo tak rozpoznaje się m.in. rolę Puszkina w historii języka rosyjskiego), organiczne stopienie w osobie Puszkina geniuszu i straceńczej wręcz skłonności do szalonego gestu w życiu codziennym. Jakkolwiek by interpretować rolę tego poety w kształtowaniu narodowej tożsamości, podkreślić należy, że egzystencjalne utożsamienie Rosjanina z jego puszkiniowskim „mitem fundacyjnym” miało w dawnej Rosji wymiar niezależności, przebiegało ponad czy poza oficjalnością. Wystarczy tu przywołać schizofreniczne funkcjonowanie Puszkina jako poety oficjalnego (cenzurowanego osobiście przez Mikołaja I) i „samizdatowego”, którego niecenzuralne teksty krążyły w odpisach, sprawiając autorowi sporo kłopotów, ale równocześnie budując narodowe poczucie wartości.

W tradycyjnej kulturze rosyjskiej Puszkina był symbolem niezależności i to jego Słowo, Słowo najważniejszego narodowego twórcy, sprawowało rząd dusz w tym kraju. W epoce stalinowskiej oficjalna propaganda zaanektowała ów niezwykle nośny społecznie mechanizm i wpisała poetę do katalogu wartości oficjalnych. Szczególnie wyraźnie zostało to zmanifestowane w roku stulecia śmierci Puszkina, roku wielkiej stalinowskiej czystki. Nagromadzenie oficjalnych uroczystości, pomniki, reedycje (starannie przesiane przez cenzurę) wyniosły Puszkina na szczyt manipulującej społecznej świadomości propagandy. Puszkina staje się katalizatorem politycznie sterowanego prania mózgow. Propaganda konstruuje triadę Puszkina-Lenin-Stalin. Jedna wielkość w trzech osobach. Powstaje coś w rodzaju oficjalnej religii. Drużnikow pisze o tym w przywoływanym już *Pojednyku z puszkiniistami*:

[...] должностные пушкинисты состояли при этой государственной религии, становились монопольными толкователями мысли святого поэта, жрецами, ведающими Пушкиным, его рукописями и даже его родственниками¹⁰.

Rozprawa, którą podjął rosyjski emigrant z ową oficjalną obecnością poety w życiu Rosji, wynika z pobudek analogicznych do tych, jakie doprowadziły do napisania *Drugiej żony Puszkina*. Podobnie zareagował przecież także na przykład Daniłł Charms, pisząc *Anegdota z życia Puszkina*, w których karnawałowo odwraca hierarchię wartości, deprecjonując spetryfikowany stalinowski mit i przywracając poecie cechy ludzkie — choćby za cenę śmieszności¹¹.

¹⁰ Tamże, s. 261.

¹¹ Zob. na ten temat odpowiedni rozdział mojej książki *Realizm socjalistyczny w literaturze rosyjskiej. Doktryna, poetyka, konteksty*. Kraków: Universitas 2003, s. 226 i n.

Rola Puszkina w narodowej mitologii przekształca się radykalnie. Zabiera się mu funkcję depozytariusza wartości osobistych, z którymi identyfikuje się modelowy dla starej kultury rosyjskiej etos świadomości indywidualnego Ja i obdarza się go odpowiedzialnością za utrzymanie spójności świadomości zbiorowej — świadomości My. Puszkina przestaje być wówczas ekwiwalentem indywidualnie i subiektywnie (choć modelowo dla całej kultury) funkcjonującego słowa (nie było średnio choćby wykształconych Rosjan, którzy nie znalazliby na pamięć kilku jego wierszy), a uzyskuje pomnikową rolę symbolu narodowego opartego na semantyce ideologicznej. Ze Słowa będącego domeną wartości rozpoznawalnych indywidualnie przekształca się w wyalienowany od słowa mechanizm uwierzytelniania wartości ponadindywidualnych — staje się elementem mechanizmu kształtowania świadomości, miast owej świadomości spontaniczną zawartością. Zabijanie Puszkina jako symbolu Słowa, „od-słowienie” go jest rezultatem przeniesienia ze sfery „ja-świadomości” do sfery „my-świadomości”. Puszkina z domeny indywidualnej (Ja) był niepodważalną (bo zinterioryzowaną) świętością, Puszkina z domeny kolektywnej (My) stał się obiektem liturgii, która zgubiła już swój obiekt rozpoznawalny jako owo powszechnie dostrzegane sacrum. Tutaj też słowo stało się ciałem, tyle tylko, że zagubiono równocześnie wartość słowa, a ciało stało się rzeczą wyrzuconą poza obieg wartości. Jeśli jest tak, jak chce Heidegger, że słowo jest domem bycia, to w opisywanym przypadku słowo uległo tak radykalnemu zafalszowaniu, że pod jego wpływem zostało ostatecznie zdeprecjonowane bycie — samożsane bycie Rosjanina.

2.2. Drużnikow — obrońca (słowa) Puszkina

Oficjalne zmitologizowanie Puszkina i uczynienie z niego obiektu indoktrynacji i ponadindywidualnej liturgii, wyniesienie go na ołtarze stalinowskiego terroru wykorzeniło go z domeny słowa i w rezultacie odebrało mu wartość dostrzegalną z perspektywy pojedynczego człowieka, bo przecież, jak chce niemiecki filozof, „to, co ludzkie, jest w swej istocie językowe”¹². Przeniesienie Puszkina ze sfery Słowa do sfery propagandy odebrało mu rangę wzorca wartości, doprowadziło do skrajnego sfunkcjonalizowania i urzeczowienia, które należy tu rozumieć nie tak, jak to wykłada Heidegger, nadający rzeczy rangę wartości¹³, lecz raczej po Marksowsku, gdzie to, co

¹² M. Heidegger: *W drodze do języka*. Przeł. J. Mizera. Warszawa: Wydawnictwo Aletheia 2007, s. 23.

¹³ Por.: „Dopiero tam, gdzie dla rzeczy znaleziono słowo, rzecz jest rzeczą. [...] Dopiero słowo zapewnia rzeczy byt”. M. Heidegger: *W drodze do języka...*, s. 146. Czyli: w słowie rzecz jest prawdziwa — bez słowa fałszywa? Na temat rzeczy jako wartości pisze też Wła-

ludzkie, indywidualne, subiektywne, stanowiące treść egzystencji, alienuje się od człowieka, uniezależnia od niego i reifikuje w bycie społecznym, ponadindywidualnym. Z tożsamością rosyjską dzieje się wówczas coś takiego, co doprowadza do pełnej deprecjacji subiektywności, indywidualności, człowieczeństwa. Bowiem to „[...] słowo [...] wstawia każdą rzecz w bycie i w nim zachowuje. A bez tak zachowującego słowa całość rzeczy, ‘świat’, pogrąża się w ciemność wraz z ‘Ja’ [...]”¹⁴. Czas kultu Stalina wspieranego przez odsłoniętego, urzeczowionego Puszkina to dla Ja czas pustki.

Cały koncept *Drugiej żony Puszkina* sprowadzony zostaje (przynajmniej w wątku Morgałkiny i wyciętej ze sklejki figury poety) do owego mechanizmu funkcjonowania Puszkina w domenie rzeczy, nie zaś słowa. Morgałkina popełnia rodzaj świętokradztwa, obcując z urzeczowionym Słowem, odzierając je z nimbu wartości i przyjmując w takiej postaci, do jakiej doprowadziła poetę sowiecka propaganda. Drużnikow doprowadza sytuację urzeczowienia słowa (urzeczowienia właśnie, a nie wcielenia) do ekstremum. To, co było wartością *sensu stricto*, staje się co najwyżej mniej lub bardziej przydatną (komuś do czegoś) rzeczą. Naród, któremu zabrano Słowo, zaczyna korzystać z jego surogatu. Nie widzi już bowiem różnicy między słowem a jego pozbawionym wartości substytutem. A przecież „[...] właściwym miejscem pobytu ludzkiego bytowania jest język [...]”¹⁵. Tam więc, gdzie zabrakło języka, pojawia się nieistnienie, rozum zostaje zastąpiony szaleństwem, życie — ułudą, miłość masturbacją (Morgałkina uprawia przecież miłość fizyczną z kawalkiem sklejki zastępującej Puszkina).

Jeśli zrozumieć utwór Drużnikowa jako opowieść o wykastrowaniu Rosjan ze słowa stanowiącego podstawowy, konstytutywny element ich tożsamości, to trudno się dziwić prowadzonej przez tego pisarza i literaturoznawcę kampanii skierowanej przeciwko puszkiniom fałszującym, w jego rozumieniu, rolę, rangę i sens dzieła wielkiego poety, służącym jego kultowi, nie zaś słowu. Drużnikow, wbrew temu, co często mu się zarzuca, kiedy podważa kolejny rosyjski mit, nie jest antyrosyjski. Co więcej, walcząc z deformacjami idei narodowej (bo tak postrzega rolę oficjalnej propagandy od pierwszych lat porewolucyjnych do dzisiaj), staje tak naprawdę w obro-

dimir Toporow, który uważa, że co prawda, „[...] status rzeczy nie jest wysoki: rzecz jest zawsze wtórna, podrzędna, niesamowystarczalna” (W. Toporow: *Przeźrenie i rzecz*. Przeł. B. Żyłko. Kraków: Universitas 2003, s. 110), to jednak równocześnie „W celu zbudowania mostów pomiędzy materią a duchem w przestrzeni rzeczy potrzebna jest taka energia duchowa, która pozwala rzecz uznać również za naszego młodszego brata [...]” (tamże, s. 122); czy też: „[...] rzecz [...] prowadzi człowieka do Boga, a człowiek, posługując się rzeczami zgodnie ze swymi ‘niskimi’, czysto ludzkimi potrzebami, powinien pamiętać, że poprzez nie obcuje z Bogiem i Bóg poprzez nie z nim rozmawia” (tamże, s. 124).

¹⁴ Tamże, s. 158.

¹⁵ M. Heidegger: *W drodze do języka...*, s. 141.

nie zarówno Puszkina, jak i rosyjskiej tożsamości. Drużnikow nie jest więc antyrosyjski czy partykularnie antyradziecki — jest antyimperialny.

I właśnie dlatego cała historia Morgalkiny¹⁶ zestawiona została z historią drugiego bohatera opowieści, młodego amerykańskiego slawisty o znaczącym nazwisku Todd Donkey. Drużnikow, konstruując tę historię i dobierając jej protagonistów, najwyraźniej zmierzał do zestawienia dwóch światów: sowieckiej Rosji, w której człowiek żyje w domenie zreifikowanego i zafalszowanego słowa (czyli w świecie aktywnego zła), i Stanów Zjednoczonych (które pokazane są jako kraj rządzący się wartościami pozornymi, pustymi). Zderzenie owych dwóch imperiów — z perspektywy wartości: fałszywego i pustego — musi mieć poważne konsekwencje. Donkey, osioł, którego imię znaczy śmierć, wytwór konsumpcyjnego społeczeństwa żyjącego w świecie wartości pozornych, poszukujący materiałów dla swojej dysertacji, której celem jest uzyskanie awansu, a nie dążenie do prawdy, trafia do świata Morgalkiny — traktującego jako wartość to, co jest już tylko pozorem słowa. Ów mariaż pustki z fałszem, groteskowy związek dwóch masek, pozbawionych prawdziwego zakorzenienia w wartościach (jakże groteskowo przebiega ich zbliżenie) rodzi nowy byt. Powite z tego związku dziecko to jedyny możliwy produkt, jaki zrodzić mogą dwa imperia — upośledzony, niewładający mową (słowem) chłopczyk, który nie ma żadnej szansy, by zaistnieć w świecie wartości. Świat pustki i pozoru rodzi surogat człowieczeństwa.

Owa wizja świata zapisana w mechanizmie „odsłowienia”, polegająca między innymi na odwróceniu mechanizmu semantyzowania („usłowienia”) i zastąpieniu go reifikacją, wydaje się naczelną zasadą konstruowania sensu tego niedocenionego, jak sądzę, utworu Jurija Drużnikowa.

Zastanawiając się nad tą powieścią, dochodzę do wniosku, że mimo wszystko pewną rację mają ci, którzy mówią, że Drużnikow jest pisarzem politycznym. To prawda pozornie oczywista, najważniejsze jego utwory deklaratorywnie, w sposób stematyzowany podejmują bowiem kwestie polityczne. *Anioły na ostrzu igielnym* czy *Donosiciel 001*, a i wiele innych, to przykłady najprostsze i absolutnie oczywiste. Jeśli jednak spojrzymy z takiej perspektywy na przykład na omawianą tu opowieść, dostrzeżemy, że przymus politycznego kontekstowania niemal całkowicie rządzi świadomością tego twórcy. Nawet wtedy, kiedy temat czy problem jego utworów nie jest polityczny, przenosi on ową potrzebę politycznego nasycenia sensów do głębokich struktur świadomości utworu i buduje ich świat w taki sposób, że cała warstwa mitopoetycka tych dzieł staje się metaforą tego, co polityczne. Wydaje mi się, że po okresie katalogowania utworów Drużnikowa w ka-

¹⁶ Której nazwisko może sugerować chwilowość, ulotność jej życia jako czegoś nieprawdziwego, pozbawionego wartości, pojawiającego się „na mgnienie oka”. Albo też kogoś, kto przeoczył („проморгал”) prawdziwe wartości.

tegoriach tematów i problemów nastał moment, by docierać do głębszych warstw jego artystycznej świadomości i podjąć próbę odtworzenia jego kodów mitopoetyckich skrywających głęboką tożsamość wszystkiego, co napisał. Autor ten bowiem, jak wielu twórców znaczących, najwyraźniej tworzy „[...] tylko z jednego poetyckiego zamysłu”¹⁷, zaś odchodzenie od tematyki czy problematyki politycznej ufundowane jest zazwyczaj na odnoszeniu zamysłów kolejnych utworów do pewnego wspólnego dla jego twórczości archisemu stanowiącego kod (egzystencjalny, aksjologiczny czy metafizyczny) także dla myślenia polityczno-ideologicznego.

Sowiecka przygoda rosyjskiego słowa może być najlepszym przykładem tego, jak pisarz polityczny usiłuje zdiagnozować perypetie rosyjskiej tożsamości, analizując to, co w epoce radzieckiej stało się z wartością konstytuującą etos starej rosyjskiej inteligencji.

Jeśli zaś spojrzeć na utwór Drużnikowa przez pryzmat utożsamienia logosu i bytu, to może się okazać, że wcale nieprzypadkowo rosyjskie słowo oznaczające mowę brzmi dla Polaka jak określenie rzeczy, zaś słowo zarezerwowane dla nazywania rzeczy nieodmiennie przywołuje skojarzenie z wieszczaniem — najbardziej natchnioną formą języka.

Петр Фаст

ФАНЕРНЫЙ ПУШКИН, ИЛИ ОБ РЕИФИКАЦИИ СЛОВА
(ВТОРАЯ ЖЕНА ПУШКИНА ЮРИЯ ДРУЖНИКОВА)

Резюме

Статья содержит анализ микроромана Юрия Дружникова с точки зрения деструкции слова как ценности, что является результатом демифологизации образа Пушкина. Явление это оказывается отображением деструкции идентитета российской интеллигенции в период застоя.

Piotr Fast

PLYWOOD PUSHKIN: ON THE OBJECTIFICATION OF THE WORD
(YURI DRUZHNIKOV *PUSHKIN'S SECOND WIFE*)

Summary

This article presents an analysis of Yuri Druzhnikov's micro-novel from the point of view of the destruction of word as a value, which turns out to be a result of the demythologization of Pushkin's depiction. The analyzed phenomenon is a reflection of the destruction of the identity of the Russian intelligentsia during the period of stagnation.

¹⁷ M. Heidegger: *W drodze do języka...*, s. 28.